

Mirosław Minkina, Franciszek Puchala

Pułkownik Kukliński – próba obiektywnego spojrzenia

Przegląd Historyczno-Wojskowy 15 (66)/2 (248), 187-192

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Pułkownik Kukliński – próba obiektywnego spojrzenia

Franciszek Puchała, *Szpieg CIA w polskim Sztabie Generalnym. O Ryszardzie Kuklińskim bliżej prawdy*, Warszawa 2014

Kiedy sięgałem po książkę gen. dyw. w st. sp. dr. Franciszka Puchały wydawało mi się, że napotkam kolejne rozważania wkomponowujące się w główny spór o tę postać. Spór ten ma rys dość mocno utrwalony w polskiej debacie. Mianowicie zmierza do rozstrzygnięcia dylematu „bohater czy zdrajca”. Debatę tę ożywił na nowo film w reżyserii Władysława Pasikowskiego *Jack Strong*. Nie odnosząc się do jego wartości artystycznej, zaryzykuję stwierdzenie, że obraz ten nie wpłynął znacząco na zmianę postaw Polaków. Wręcz przeciwnie: utwierdził zwolenników obu przeciwstawnych poglądów na ich dotychczasowych pozycjach. Co więcej, każda ze stron sporu znalazła w filmie to, czego zapewne oczekiwała, a mianowicie argumentów na potwierdzenie swoich racji.

Omawiana książka odbiega jednakże od tego schematu i, zgodnie z deklaracją zawartą w tytule, wnosi wiele nowych elementów przybliżających nas do prawdy o tej kontrowersyjnej postaci. Przytoczone nowe fakty, docieklive poszukanie związków przyczynowo-skutkowych opisywanych zjawisk i wydarzeń – wszystko to sprawia, że wywód autorski jest spójny i przekonujący. Generał Puchała potrafił oderwać się od kanonu dotychczasowej debaty i nie uległ pokusie wpisania się w dominujący w niej czarno-biały schemat. Stawia natomiast liczne, niezadawane wcześniej pytania, które uświadamiają czytelnikowi skalę wątpliwości i niejednoznaczności podjętej problematyki. Na większość tych pytań autor odpowiada w sposób jasny i rzeczowy, sprawnie posługując się niezwykle bogatą faktografią, uzupełnioną nie mniej imponującą wiedzą pozaźródłową. Obala przy tym wiele mitów i obiegowych opinii. Będąc pod wrażeniem zaprezentowanej przez autora chłodnej i racjonalnej analizy badanego zjawiska, można sobie zadać pytanie, dlaczego podobnej analizy nie dokonała zobowiązana przecież do tego prokuratura wojskowa, prowadząca w latach 90. śledztwo w sprawie Ryszarda Kuklińskiego.

Wątpliwości nie budzą kompetencje autora do zajmowania się zaprezentowaną w książce problematyką. Jako były wysoki oficer Sztabu Generalnego WP (był kolejno szefem Oddziału Gotowości Bojowej i Dowodzenia, szefem Oddziału Planowania Strategiczno-Obrończego, zastępcą szefa Sztabu Generalnego ds. operacyjnych i na koniec jego zastępcą) dysponuje bogatym doświadczeniem zawodowym, a także rozległą wiedzą i metodologiczną sprawnością potwierdzoną doktoratem z nauk o bezpieczeństwie. Autor po prostu wie, o czym pisze, miał bowiem w swojej karierze sztabowej do czynienia na co dzień z informacjami wywiadowczymi. Sporządzał też zapotrzebowania na informacje kierowane do ówczesnego wywiadu wojskowego, niezbędne mu do przygotowania różnorodnych decyzji o charakterze operacyjno-strategicznym. Mając takie doświadczenia, można w sposób wiarygodny oceniać straty, które poniosły obronność i bezpieczeństwo ówczesnego państwa w wyniku szpiegowskiej działalności Ryszarda Kuklińskiego. Wartości analizie autorskiej przydaje okoliczność, iż z racji

służby w Sztacie Generalnym autor dobrze znał zakres obowiązków służbowych bohatera swojej książki.

W rozdziale pierwszym *Wywiad i szpiegostwo – sukcesy i wpadki* autor przedstawił mechanizm funkcjonowania instytucji wywiadowczych, ich charakter (tajność) i obszary zainteresowania informacyjnego. Przytoczone przykłady wskazują na znaczenie wywiadu dla państwa, uświadamiają jego możliwości, ale też ukazują porażki. Główny tekst został uzupełniony słownikiem terminologii wywiadowczej, co ułatwia zrozumienie znaczenia terminów specjalistycznych użytych w opracowaniu. Autor traktuje wywiad jako bardzo ważny obszar funkcjonowania, a jednocześnie integralną część państwa, towarzyszącą mu od początku jego istnienia.

Rozdział drugi, zatytułowany *Białe i czarne plamy w życiorysie*, jest poświęcony niejasnościom, wątpliwościom, a także oczywistym fałszom występującym w publikowanych biografiach Ryszarda Kuklińskiego. Za bardzo wartościowe poznawczo należy uznać wykorzystanie informacji zawartych w teczce akt partyjnych Kuklińskiego. W sposób istotny wzbogaciło to bowiem dotychczasową wiedzę o niektórych fragmentach jego życiorysu. Liczne niejasności tego życiorysu upoważniają do opinii, że była to osobowość dość skomplikowana, tajemnicza i nieprzewidywalna. Zastanowienie muszą budzić okoliczności zarówno rozwoju kariery wojskowej Kuklińskiego, jak i wykonywania przezeń zadań wywiadowczych dla obcego mocarstwa. Zadziwia wręcz bezgraniczne zaufanie jego przełożonych, ale też – co wydaje się całkowicie niezrozumiałe – ignorancja ówczesnych służb kontrwywiadu wojskowego wobec przejawów dziwnych zachowań pułkownika czy też faktów świadczących o jego ponadprzeciętnych możliwościach finansowych. Można np. zadać sobie pytanie, jak to było możliwe, że płk Kukliński mógł wielokrotnie wyjeżdżać za granicę, nie budząc przy tym żadnej reakcji ze strony Wojskowej Służby Wewnętrznej? Autor omawianej książki odpowiada na to pytanie przekonująco. Mianowicie twierdzi, a twierdzenie to opiera na wiarygodnych przesłankach, że wyjazdy te w rzeczywistości były rekonesansami wywiadowczymi odbywanymi pod przykryciem wypraw turystycznych. Ich celem miało być rozpoznanie właściwości obronnych wybrzeży Bałtyku i Morza Północnego na kierunku przewidywanych działań Wojska Polskiego w ewentualnej wojnie między państwami Układu Warszawskiego i państwami NATO.

W rozdziale trzecim zatytułowanym *Szpieg jedno- czy wielowymiarowy* autor podjął próbę odpowiedzi na pytanie, dla której służby rzeczywiście pracował Kukliński i kiedy ta współpraca naprawdę się rozpoczęła. Jedni twierdzą, że było to pod koniec lat 60., w czasie, kiedy Kukliński służył w Międzynarodowej Komisji Kontroli i Nadzoru w Wietnamie. Inni, że stało się to dopiero w 1972 r., kiedy nieporadną angielszczyzną zaoferował listownie swoje szpiegowskie usługi amerykańskim służbom dyplomatycznym na Zachodzie. W tym kontekście pojawia się zasadnicze pytanie, czy oficer polskiego Sztabu Generalnego został zwerbowany czy też sam zaoferował Amerykanom wspomniane usługi, kierując się motywami charakterystycznymi dla takich działań (pieniądze, ideologia, szantaż, przesadnie rozdęte ego itp.). Puchala stoi na stanowisku – logicznie to zresztą uzasadnia – że amerykańskie służby wywiadowcze pozyskały Kuklińskiego do współpracy w Wietnamie, stosując w tym celu rozpracowanie i werbunek. Ja sam uważam, że Kukliński współpracę tę zaoferował sam. Z całą pewnością był, z różnych względów, podatny na werbunek, a Amerykanie zastosowali wobec niego rutynowe tzw. działania typownicze.

Istnieje wiele metod werbowania, tak jak liczne są ludzkie słabości i motywacje, które można w tym celu wykorzystać. Werbowanie do współpracy polega bardziej na skłonieniu kandydata do tego, aby robił to, czego oczekuje od niego pracownik wywiadu, niż na zmuszaniu go do tego, czego on sam nie chce robić. Ludźmi można dość łatwo manipulować, stosując opracowane naukowo i sprawdzone metody psychomanipulacji. Następuje swego rodzaju kontrakt, którego reguły znają obydwie strony wkraczające na śliską, krętą drogę tajnego świata, który wyjęty jest najczęściej spod prawa. W ramach tego kontraktu jedna strona kupuje usługi za uzgodnioną cenę, druga zaś dostarcza pożądane materiały. W przeciwieństwie do autora książki mam wątpliwości, czy w rzeczywistości wietnamskiej istniały psychologiczne warunki umożliwiające werbunek. Nie było też warunków do niezbędnego przeszkolenia tzw. osobowego źródła informacji. Należy domniemywać, że po powrocie z misji Kukliński musiał napisać dokładne sprawozdanie, którego treścią z pewnością był zainteresowany zarówno kontrwywiad WSW, jak i Zarząd II Sztabu Generalnego. Przedstawiciele służb specjalnych państw zachodnich mieli świadomość, że do tego rodzaju misji państwa bloku wschodniego nie wysyłały przypadkowych ludzi. Także Kukliński był do niej przygotowany w trakcie specjalnego szkolenia, które odbył w Jednostce Wojskowej 2000.

W okresie zimnej wojny część wiedzy o Układzie Warszawskim dostarczali państwom NATO uciekinierzy na Zachód, w tym także oficerowie służb specjalnych. Izolacja społeczeństw państw socjalistycznych oraz panowanie w tych państwach wszechobecných służb policji politycznej i bezpieczeństwa niezwykle utrudniało pozyskiwanie przez Zachód osobowych źródeł informacji na terytorium ZSRR i państw satelickich. Wbrew powszechnej opinii o rzekomej sprawności zachodnich służb wywiadowczych, nie zdołały one zwerbować żadnego wartościowego źródła. *Z perspektywy czasu – wspomina Duan Clarridge, oficer operacyjny CIA – dochodzę do wniosku, że tajne służby straciły wiele energii emocjonalnej, usiłując werbować Sowieców w czasie zimnej wojny. Historia dowodzi, że ci, którzy naprawdę chcieli współpracować ze Stanami Zjednoczonymi, byli oferentami i proponowali swoje usługi najczęściej za pieniądze. Nie znam żadnego istotnego werbunku obywatela bloku radzieckiego, który został wytypowany, rozpracowany od początku przez oficera CIA. Podobnie było w przypadku amerykańskich zdrajców, którzy poszli na współpracę ze Związkiem Radzieckim. To byli zawsze oferenci¹.*

W tym kontekście nie podzielam dystansu dr. Puchały do amerykańskiej memuarystyki szpiegowskiej (s. 84). Wspomnienia pisane przez byłych pracowników wywiadu są często jedynym źródłem wiedzy o nim i jego operacjach. Ich ewentualna bałamutność w rzeczywistości amerykańskiej, w której dostęp do informacji jest szerszy i łatwiejszy niż w innych państwach, byłaby zapewne szybko ujawniona, odbijając się tym samym negatywnie na medialnym wizerunku instytucji państwowych.

Konkludując, trzeba stwierdzić, że zapewne płk Kukliński był obiektem zainteresowania wielu służb specjalnych. Zapewne współpracował też – bo nie miał innej możliwości – z polskim wywiadem i kontrwywiadem. Wątpliwości jednak budzi jego – sugerowana przez autora książki – rzekoma współpraca z innymi służbami wywiadowczymi, w tym z GRU. Generał Puchała co prawda tezę tę stara się uzasadnić, ale wobec braku dostępu do tajnych źródeł, zmuszony jest posługiwać się źródłami pośrednimi, z natury rzeczy mniej wiarygodnymi. Nie wiemy np. czy Kukliński był przez Amerykanów poddany

¹ D. R. Clarridge, *A spy for All Seasons: My Life in the CIA*, Nowy Jork 1997, s. 124 (tł. – Mirosław Minkina).

rutynowej procedurze badania poligraficznego i jakie były wyniki tego badania? Wydaje się mało prawdopodobne, by mógł on przejść przez stosowane przez wywiad różnorodne sprawdziany wiarygodności.

W rozdziale czwartym pt. *Zasób i ranga informacji Ryszarda Kuklińskiego* autor wnikliwie analizuje informacje, które przekazał Amerykanom Kukliński, pod kątem ich ewentualnego wpływu na decyzje polityczne Stanów Zjednoczonych Ameryki i NATO. W sposób racjonalny i przekonujący dowodzi, że dotyczyły one przede wszystkim systemu obronnego ówczesnej Polski. *Trudno uwierzyć – pisze gen. Puchała – ażeby znakomite, wysoce kompetentne dowództwa i sztaby Sił Zbrojnych USA oraz armii innych państw NATO używały rzeczywistą wiedzę o siłach zbrojnych Związku Radzieckiego i Układu Warszawskiego, w tym o 370-tysięcznym awangardowym zgrupowaniu radzieckim na terenie NRD, dopiero od Ryszarda Kuklińskiego. Niewątpliwie mógł on przekazać wiele istotnych materiałów. Tego nikt nie neguje, ale dla ZSRR i Układu Warszawskiego nie były to dokumenty kluczowe* (s. 135). I dalej: *Nikt nie wykluczał, że ewentualna wojna w pewnym momencie mogła stać się apokalipsą termojądrową* (s. 170).

Warto zauważyć, że już na przełomie lat 50. i 60. ubiegłego wieku powszechna stała się wiedza na temat katastrofalnych dla ludzkości skutków ewentualnego konfliktu zbrojnego z użyciem broni jądrowej. Obawy przed takim konfliktem wyrażały przede wszystkim Niemcy Zachodnie, które wstąpiły do NATO w maju 1955 r. Przeprowadzone w połowie tegoż roku ćwiczenie symulacyjne „Carte Blanche” zakładało w scenariuszu zrzućenie przeszło 300 bomb nuklearnych na ponad 100 obiektów położonych między Hamburgiem a Monachium. W wyniku tych uderzeń miało zginąć 1,7 mln Niemców, a kolejne 3,5 mln odniosłoby poważne obrażenia, nie licząc innych, trudnych do oszacowania strat materialnych i następstw promieniotwórczego skażenia teatru wojny. W prasie niemieckiej pojawiły się sensacyjne, szokujące opinie publiczną artykuły o tym ćwiczeniu. „Carte Blanche” wskazało na słabość istniejącej koncepcji strategicznej i zainspirowało Bonn do podejmowania działań na rzecz jej zmiany. Zaowocowało to rewizją strategii użycia sił nuklearnych przez NATO, wyrażonej zapisami koncepcji strategicznej NATO z 1967 r. (MC 14/3).

Rozpatrując wpływ informacji wywiadowczych pozyskanych przez Kuklińskiego na decyzje przywódców Zachodu, należy założyć, że był on istotny, aczkolwiek nie wyłączny. Na decyzje te niewątpliwie wpływały, i wpływają, inne nie mniej ważne czynniki polityczne, społeczne, ekonomiczne, instytucjonalne, personalne, świadomościowe itp.

Doceniając zatem możliwości służb wywiadowczych i kontrwywiadowczych, nie przeceniajmy ich wpływu na bieg wydarzeń historycznych. Nie przeceniajmy więc też wpływu Ryszarda Kuklińskiego na rozwój sytuacji polityczno-społecznej w Polsce u schyłku minionego stulecia, chociaż on sam – co zresztą skądinąd rozumiało – wpływ ten uznawał za niezwykle ważny. Twierdził wręcz, że dzięki przekazanim przez niego materiałom Amerykanie dowiedzieli się więcej o planach operacyjno-strategicznym Układu Warszawskiego. Bliższe prawdy byłoby twierdzenie, że jego informacje miały charakter uzupełniający, uściślający to, o czym już CIA wiedziała. Nie mogły mieć zatem wpływu na zmianę koncepcji strategicznych Stanów Zjednoczonych czy NATO. Świadczy o tym zresztą niezmienny od 1967 r., odzwierciedlony w oficjalnych dokumentach NATO, kształt koncepcji strategicznej sojuszu z tego okresu. Warto dodać, że od czasów „Solidarności” wątek polski był poruszony na forum NATO zaledwie kilka razy: na posie-

dzeniu Komitetu Planowania Obronnego w formule ministrów obrony w dniach 9–10 grudnia 1980 r. oraz Rady Północnoatlantycznej, również w formule ministrów obrony, w dniach 11–12 grudnia, a następnie 4–5 maja 1981 r. w Rzymie oraz 10–11 grudnia 1981 r. w Brukseli. We wszystkich komunikatach, wydanych przez te gremia znajdujemy podkreślenie prawa Polski do samodzielnego rozwiązywania swoich wewnętrznych problemów oraz ostrzeżenie przed interwencją innego państwa (nie ma tam odwołania wprost do Związku Radzieckiego). Biorąc powyższe pod uwagę, jestem więc skłonny podzielić pogląd gen. Puchały, że w wypowiedziach samego Kuklińskiego o roli, jaką dla polityki Zachodu odegrały przekazane przez niego informacje mamy do czynienia z przejawami megalomanii. Jego działalności szpiegowskiej nie należy zatem bynajmniej traktować jako zbawczej dla losów Polaków, ale też nie należy jej nie doceniać. Umożliwiła ona bowiem uzupełnienie, uściślenie i zweryfikowanie informacji będących już w posiadaniu władz amerykańskich. Szczególnie cenne dla Amerykanów mogły być natomiast dostarczone im przez Kuklińskiego charakterystyki osobowe kierowniczej kadry Sztabu Generalnego WP – oficerów, z którymi spotykał się on i współpracował codziennie. Informacje te miały wartość trudną do przecenienia, ujawniały bowiem nie tylko sposób myślenia, poglądy i zamiary kierownictwa wojskowego państwa, ale też dawały znakomity materiał, który mógł posłużyć pozyskiwaniu nowych źródeł informacji w Polsce, a co więcej – tworzeniu struktury operacyjno-informacyjnej. Z oczywistych względów wywiadowi trudno jest dotrzeć bezpośrednio do osób podejmujących najważniejsze decyzje. Jest to zaś znacznie łatwiejsze jeśli chodzi o ich otoczenie, a więc ludzi usytuowanych niżej w hierarchii służbowej, niemniej jednak dysponujących wiedzą o dużej wartości.

Jeżeli chodzi o charakter i zakres informacji przekazanych Amerykanom przez Kuklińskiego, to jestem skłonny podzielić pogląd autora książki, że nasza wiedza na ten temat ogranicza się do tego, co ujawniła CIA. Nawet podstawowa tylko znajomość realiów czasu, w którym działał Kukliński, upoważnia do stwierdzenia, że w rzeczywistości informacje te mogły dotyczyć przede wszystkim gotowości bojowej oraz zdolności operacyjnych Wojska Polskiego. Słusznie zauważa autor, że najcenniejsze informacje, a więc te, które miały znaczenie strategiczne, były przechowywane w szafach pancernych w gabinetach osób należących do ścisłego kierownictwa politycznego i wojskowego ZSRR. W opracowaniach wywiadu amerykańskiego oczywiście miała znaczenie wiedza o potencjale militarnym państw – poszczególnych członków Układu Warszawskiego. Można jednakże domniemywać, że bardziej istotne dla planowania strategicznego i operacyjnego NATO i Stanów Zjednoczonych były informacje o całości sił wojskowych Układu Warszawskiego, którego najważniejszym komponentem była oczywiście Armia Radziecka. Polska była zaś traktowana jako ważna część (druga siła militarna po ZSRR) bloku wschodniego. Na tyle istotna, że jej potencjał wojskowy oraz infrastruktura stanowiły opłacalny cel uderzeń nuklearnych i konwencjonalnych.

W rozdziale piątym (*Bilans szpiegowskich zysków i strat. Koniec misji*) autor próbuje odpowiedzieć na dwa podstawowe pytania: jaki był rzeczywisty wpływ płk. Ryszarda Kuklińskiego na bieg historii oraz jaki był cel wykreowania Kuklińskiego na narodowego bohatera, człowieka, który ocalił Polskę i świat przed kataklizmem III wojny światowej. Zapewne, jako dostarczyiciel wartościowych informacji wywiadowczych, zasługiwał on na nagrodę swoich mocodawców. Wywiad w swoim działaniach nie kieruje się jednak

sentymentami, lecz interesami państwa, któremu służy. W czym więc interesie było tworzenie mitu Kuklińskiego – samotnego wojownika, który z narażeniem życia ocalił Polskę i świat przed hekatombą wojny termojądrowej? Przecież należy sobie uświadomić, że uderzenia jądrowe NATO byłyby wykonywane na obiekty i zgrupowania wojsk rozmieszczone na obszarze Polski. Abstrahując od kwestii ustroju społeczno-politycznego i powiązań sojuszniczych ówczesnej Polski, jej terytorium zamieszkiwali nasi rodacy, a kraj ten niezależnie od jego ideologicznego oblicza posiadał swój dorobek ekonomiczny, materialny i kulturalny. W tym kontekście etyczny osąd działalności polegającej na przekazywaniu informacji o siłach zbrojnych Polski bynajmniej nie jest tak oczywisty, jak chcieliby to apologety Ryszarda Kuklińskiego. Można sobie wyobrazić, że gdyby w rezultacie jego pracy na rzecz amerykańskiego wywiadu siły NATO wkroczyły na terytorium Polski, powodując tym samym upadek wasalnego i autorytarnego państwa, jakim była PRL, a wyzwoliciele z Zachodu witani byłiby kwiatami, wtedy mógłby on stać się autentycznym bohaterem narodowym. Tak jednak nie było: konflikt zbrojny między oboma przeciwstawnymi blokami polityczno-militarnymi niewątpliwie skończyłby się wojną nuklearną.

Publikacja gen. Franciszka Puchały stanowi udaną próbę zobiektywizowanego spojrzenia na działalność płk. Ryszarda Kuklińskiego. Skutecznie też podważa mity i stereotypy na ten temat. Jej mocną stroną jest mnogość nowych, rzetelnie wykorzystanych źródeł, a także jasność i logika wyводу, wnikliwość analiz i zasadność wniosków. Na postawionych sobie wiele pytań badawczych autor odpowiedział przekonująco, aczkolwiek świadom tego, że porusza się po niezwykle grząskim gruncie problematyki wywiadowczej, czyni to z pewną ostrożnością, uzasadnioną niedostatkami wiarygodnych dokumentów źródłowych. Z tego też względu wiele postawionych przez niego pytań pozostaje nadal otwartych. Już samo ich postawienie może przynieść wartość poznawczą, zwłaszcza gdy stanie się inspiracją do dalszych badań tego niewątpliwie ważnego i interesującego problemu.

Mirosław Minkina